Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 178

Poznań, wtorek dnia 19 kwietnia 1932

Rok XXVII

17 nowych ustaw

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw" z 18 kwietnia ogłasza 17 nowych ustaw, uchwalonych na ostatniej sesji Sejmu i Senatu, m. in. ustawę o przedłużeniu urzędowania organów samorządowych na Pomorzu i w Poznańskiem do czasu ukonstytuowania się na obszarze tych dwóch województw organów samorządowych, powołanych po wydaniu nowych przepisów wyborczych.

Ogłoszono także ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom wojsk polskich oraz nowe przepisy służbowe pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. (w)

Wyczerpanie się funduszów pracowników umysłowych

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Przed trzema dniami obradowała rada zarządzająca zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych nad sprawą wyczerpania się funduszów, przyczem fundusz na zasiłki dla bezrobotnych ulegnie wyczerpaniu za kilka miesięcy. Przedstawiciele pracodawców domagali się ograniczenia zasiłków z 9 na 6 miesięcy, a przedstawiciele pracowników podwyższenia składek o pół procent.

Po dyskusji uchwalono głosami pracowników przeciwko głosom pracodawców utrzymać dziewięciomiesięczny okres zasiłków pod warunkiem przebywania w ubezpieczeniu 30 miesięcy (dotychczas 24), przyczem stwierdzono konieczność podwyższenia składek bez określenia jej wysokości i uchwalono zwrócić się o pomoc państwową. (w)

Z Kas Chorych

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) W najbliższym czasie Rada ministrów wyda rozporządzenie o zmianie systemu obliczania składek i zasiłków Kas Chorych w stosunku do poborów pracownika.

Dla pierwszych kategoryj pracowników będą zniesione grupy płac i zarówno składki jak zasiłki będą obliczane od zarobków rzeczywistych. (w)

Niemcy a sojusz polsko-francuski

Berlin, 18. 4. (Tel. wł.) Oczy prasy niemieckiej bacznie zwrócone są od jakiegoś czasu na stosunek polsko - francuski.

Po artykule „Deutsche Tageszeitung" — pismo to z nieukrywaną radością usiłowało stwierdzić pękanie przymierza polsko - francuskiego, — zamieszcza demokratyczny „Berliner Tageblatt" obszerny artykuł swego korespondenta warszawskiego, analizujący podstawę wzajemnych stosunków Francji i Polski i wynikające, jego zdaniem, z różnicy tych podstaw niebezpieczeństwo dla sojuszu polsko - francuskiego. Gdy Francja zdoła postawić sprawę swego bezpieczeństwa na innej zasadzie, — powiada to pismo, — niż na traktacie wersalskim, zginie jej zainteresowanie taką Polską, jaka powstała z traktatu wersalskiego. Korespondent uważa, że nie nastąpi to jeszcze tym razem, ale, — powiada, — ku temu idzie. Wspomina również o Brześciu, który ogromnie podkopał prestiż Polski we Francji. Wreszcie tłumaczy, że chociaż traktat wersalski będzie dawno pogrzebany, Polska zawsze żyć będzie.

Od siebie pragniemy dodać, że swoją drogą warto, aby we Francji zainteresowano się tą ogromną skwapliwością, z jaką Niemcy notują każdą możliwość rozchwiania się przymierza francusko - polskiego. (D)

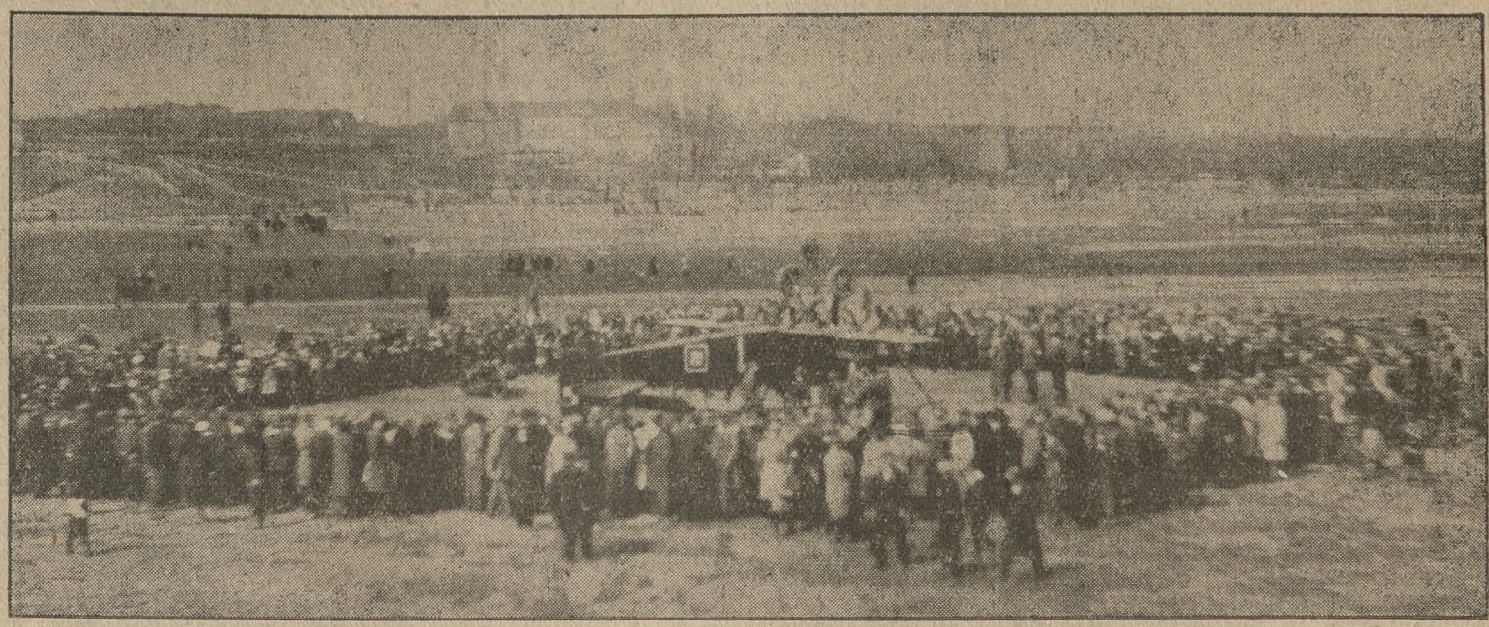

Wczorajszy wypadek lotniczy na polach Wildy. — Wywrócony kołami do góry w czasie przymusowego lądowania samolot typu Potez 27 zgromadził na błoniach tłumy okolicznych mieszkańców. Lotnicy ppor. Mann i kapr. Walczak wyszli z wypadku, na szczęście, cało.

Sytuacja polityczna w Niemczech

Do czego zmierza polityka gen. Groenera — B. minister Reichswehry przeciwko traktatowi wersalskiemu

Berlin, 18. 4. (Tel. wł.) Jak się zdaje, polityka gen. Groenera zmierza naprawdę w tym kierunku, aby formacje SA, podległe Hitlerowi, zastąpić formacjami, bardziej bezpośrednio podległemi Reichswerze. Tak tłumaczy się w Berlinie zdanie samego Groenera o konieczności tworzenia apolitycznych „Sportvereinów". Uderzenie w SA nie było więc wymierzone w zasady organizacyj nieoficjalnie wojskowych. Chodziło tylko o to, komu one będą poddane. Bo nikt się nie łudzi, że utworzone przez gen. Groenera, miałyby inny charakter niż SA. Wyłamanoby im jedynie ostrze natury wewnętrznej. W tem świetle prawdziwym powodem kroku gen. Groenera byłby moment zagrożenia dzisiejszej grupy rządzącej przez Hitlera, o czem wspomniał Wasz korespondent w ostatnim, przesłanym z Berlina artykule.

Prawica a zwłaszcza koła hitlerowskie przyjęły program Groenera w tych warunkach niesłychanie sceptycznie i stwierdzają, że jest rzeczą niemożliwą zebranie razem członków SA z lewicowymi. W gruncie też rzeczy rozwiązanie SA pozostało dotychczas na papierze i optymizm prasy lewicowej w tym względzie należy uważać za przedwczesny. Wszystkie te sprawy będzie można należycie osądzić dopiero po wyborach pruskich. (D)

Berlin, 18. 4. (PAT.) Na zebraniu Związku Niemców zagr. w Kolonji przewodniczący dr. Gesler, b. min. Reichswehry, wygłosił przemówienie, w którem żalił się z powodu rzekomego ucisku mniejszości niemieckiej w krajach, położonych na wschód od Rzeszy.

Gesler oświadczył m. in.: Najskuteczniejsza pomoc polega na tem, aby ciągle domagać się rewizji Traktatu Wersalskiego. Gdyby dzisiejszy układ terytorjalny miał pozostać nazawsze bez zmian, możnaby dojść do wniosku, że wszelka akcja pomocy dla mniejszości niemieckiej jest bezcelowa. Ale zmiany bezwarunkowo nastąpić muszą i dlatego naszym obowiązkiem jest przez jaknajintenzywniejszą pomoc ułatwić Niemcom zagranicą przetrzymanie tego okresu.

Obrady konferencji rozbrojeniowej w Genewie

Redukcja zbrojeń może być zrealizowana tylko etapami i drogą kolejnych rewizyj

Genewa, 18. 4. (PAT.) W związku z dyskusją w komisji głównej nad kryterjami redukcji zbrojeń delegacje Belgji, Czechosłowacji, Danji, Estonji, Hiszpanji, Norwegji i Urugwaju zgłosiły projekt następującej rezolucji:

Komisja główna jest zdania, że redukcja zbrojeń, tak jak jest przewidziana przez art. 8 paktu Ligi Narodów, nie będzie mogła być w pełni zrealizowana inaczej niż etapami i drogą kolejnych rewizyj. Rewizje te powinny mieć miejsce w możliwie bliskich odstępach czasu.

Genewa, 18. 4. (PAT.) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej rozpoczęła dziś dyskusję nad kryterjami, na których ma się opierać przyszła konwencja rozbrojeniowa

Pierwszym problematem jest zagadnienie, czy redukcja zbrojeń ma nastąpić wyłącznie drogą konwencji, czy też etapami. Pierwszy przemawiał delegat Niemiec Nadolny, który raz jeszcze starał się udowodnić, że obecnie konieczna jest daleko idąca redukcja zbrojeń. Jeżeli przyjęta zostanie zasada redukcji etapami, to pierwszy etap musi bardzo wydatnie zrealizować redukcję. Zdaniem Nadolnego, przykład rozbrojenia Niemiec świadczy, że silna redukcja zbrojeń możliwa jest w bardzo krótkim czasie. Nadolny oświadczył, że podstawę konwencji musi stanowić art. 8 paktu i dlatego delegacja niemiecka nie może przyjąć metody mechanicznej, proponowanej przez delegację sowiecką.

Następnie delegat Czechosłowacji motywował rezolucję, zgłoszoną przez 7 delegatów co do redukcji zbrojeń, przypominając, że według projektu, konwencja rozbrojeniowa winna podlegać rewizji co 10 lat.

Gen. Burchard - Bukacki poparł imieniem delegacji polskiej propozycję 7-miu państw, oświadczając, że stanowi ona solidną podstawę do dalszych prac konferencji.

Szereg innych delegatów, m. in. delegaci Francji i Anglji, także poparli projekt tej rezolucji.

Litwinow oświadczył, że wobec odrzucenia propozycji sowieckiej niema zastrzeżeń co do samej redukcji etapami i że, nie będąc członkiem Ligi Narodów, Sowiety przeciwne są wszelkiej aluzji do art. 8 paktu. Litwinow zgłosił poza tem poprawkę, która głosi, że pierwszy etap istotnie będzie realizował redukcję zbrojeń.

Po przemówieniu referenta min. Benesza projekt rezolucji odesłany został do Komitetu redakcyjnego.

W stolicy Danji

(Korespondencja własna)

Kopenhaga, w kwietniu.

Kopenhaga, leżąca nad pogodną cieśniną morską, jest prawdziwą perłą wśród stolic Europy północnej. Jest ona też największem miastem handlowem północy przy wjeździe do morza Bałtyckiego. W pierwszych latach po wojnie światowej, ze względu na zmienioną sytuację polityczną i ekonomiczną, spodziewano się, że Kopenhaga będzie kluczem Bałtyku, lecz dążność społeczeństwa duńskiego do zupełnego rozbrojenia się i skasowania nawet dotychczasowej niewielkiej floty wojennej szybko zlikwidowała te nadzieje.

W historji po raz pierwszy występuje Kopenhaga w r. 1043, gdy służyła królowi duńskiemu i jego flocie w bitwie przeciwko królowi norweskiemu Magnusowi za schronienie i bazę operacyjną. Właściwym jednak założycielem i budowniczym Kopenhagi jest biskup Absalon, którego statua zdobi plac Höjbro przed zamkiem królewskim. Miasto raz po raz niszczyły wojny i różne choroby, lecz ławice śledziowe stale dawały rybakom z „Havn" bogaty połów i po każdorazowem zniszczeniu miasto odbudowywało się bardzo szybko. Od r. 1445 jest ono rezydencją królów duńskich, a w r. 1479 otwarto w niem również i uniwersytet.

Nowa Kopenhaga zaczęła się rozwijać w połowie ubiegłego stulecia. Wały, otaczające miasto, zniesiono, a stare dzielnice z rezydencją i garnizonem zamieniły się w nowoczesne miasto handlowe i przemysłowe; liczba mieszkańców zwiększyła się przez dopływ ludności z prowincji, a przedmieścia rozrastały się w szalonem tempie.

W czasie wielkiej wystawy północnej w r. 1888 w Kopenhadze przez cały rok odbywały się międzynarodowe kongresy i była ona punktem zbornym ca-

łego świata. Cudzoziemcy zwrócili wówczas uwagę na to miasto „pięknych wieżyc" i nazwali je „Atenami północy". Od tego czasu Kopenhaga stała się miastem licznie odwiedzanem przez turystów.

Obecnie Kopenhaga jest już całkowicie nowoczesnem miastem, posiadającem 800—900 tys. mieszkańców. Robi wrażenie wielkiej współczesnej stolicy, a mimo to jest ściśle związana ze swoją przeszłością. Kopenhaga jest miastem króla. Tak przynajmniej mówi o niej ludność południowej Szwecji, która od wieków pozostaje w ściślejszych stosunkach z Kopenhagą, aniżeli z oddalonym Sztokholmem. Jest ona siedzibą rządu, jedynego w Danji uniwersytetu i ma wolny port, największy i najnowocześniej urządzony nad Bałtykiem.

Kopenhaga jest również siedzibą duńskiego przemysłu ciężkiego i artystycznego oraz rękodzielnictwa, chociaż nie robi wrażenia miasta przemysłowego. Turysta godzinami może chodzić po ulicach Kopenhagi, badać najstarsze i najbardziej oddalone zaułki i przedmieścia, a nie znajdzie tu nigdy nędzy i ubóstwa, które są tak ciemną stroną każdego uprzemysłowionego miasta. Kopenhaga jest miastem szczęśliwem, w którem prawie nie istnieją socjalne kontrasty. Większość robotników mieszka w 2—3 pokojowych mieszkankach, a robotnik w Kopenhadze jest tak samo ubrany jak urzędnik, mieszczanin, pracodawca. Całe miasto, jak i wogóle cały kraj, jest przeniknięty szczerym i dobrze pojętym demokratyzmem, który znajduje również wyraz we wszystkich lokalach i miejscach rozrywkowych, jak np. w sławnem „Tivoli", gdzie wszyscy zabawiają się jednakowo, bez względu na zawartość portfelu. Cechą charakterystyczną mieszkańców Kopenhagi a także całej Danji jest otoczenie staranną opieką a nawet pewnego rodzaju miłością dzieci i starców.

Kopenhaga ma wesoły uśmiech. Czysta i schludna, jak mało stolic na świecie, zamożna i pociągająca, bogata w architekturę, urocza ze względu na piękne otoczenie, służyć może za przykład wszystkim miastom europejskim. Mieszkańcy jej nie bez powodu są dumni ze swego miasta. Kobieta w Kopenhadze nie posiada może tego szyku co paryżanka, nie jest też może tak piękna, jak Polka lub Włoszka, lecz bije od niej promienna radość i ujmująca uprzejmość. W ruchach jest nieskrępowana, a odważna i dzielna w pracy. Młoda Dunka, jeżdżąca doskonale na rowerze, jest typem nigdzie więcej nie spotykanym. Przez sport jest wytrenowana i cieta, a zarazem skromna i nabożna. Połączenie tych zalet wytwarza moralnie i fizycznie zdrowe typy.

Mam wrażenie, że mieszkańcy Kopenhagi nie mogliby żyć bez roweru. Na rowerze jadą rano uczniowie, biuraliści i sklepowi, a tej samej lokomocji używa też najwyższy urzędnik, profesor, poseł itd. Nawet przyboczny lekarz króla śpieszy do zamku na rowerze. Mimo to samochodów tu nie brak. Każdy skład i handel, każde gospodarstwo rolne posiada samochód. Szosy Danji są piękne i czyste jak lustra, a w niedzielę całe sznury samochodów wyjeżdżają z Kopenhagi w najrozmaitsze strony kraju. Dla dobrego automobilisty Danja jest prawdziwem eldoradem.

Kopenhadze dano nazwę „Aten północy", a to ze względu na liczne muzea. Zamek Krystjana IV, jego piękne wnętrze i stare skarby są pierwszorzędnym materjałem dla zwiedzających. W glyptotece znajdują się nietylko najpiękniejsze zbiory antyków, lecz również wspaniałe okazy francuskiej rzeźby i malarstwa. W muzeach widzimy galerje najlepszych malarzy duńskich, jak również starych malarzy holenderskich. Nad jednym z kanałów, niedaleko pałacu rządowego, znajduje się muzeum narodowe, posiadające kolosalne skarby i unikaty z czasów Danji prehistorycznej, jak również z okresu, kiedy to Wikingowie ciągnęli przez morza, podbili Normandję i dotarli do wybrzeży morza Śródziemnego. W pobliżu wznosi się muzeum Thorwaldsena, obejmujące całą jego twórczość i podobiznę jego nagrobka. O 30 zaś km. od stolicy leży zamek Frederiksborg, również wybudowany przez Krystjana IV, a obecnie zamieniony na muzeum krajowe, w którem znajdujemy przegląd historji duńskiej, od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, w opracowaniu najlepszych malarzy różnych epok.

Duńczyk ma kult i pietyzm dla wszelkich zabytków. Cała prasa unosi się gniewem, gdy padnie bodaj jedno stare drzewo. Pozatem Kopenhaga jest miastem kwiatów. Na miejscu dawnych wałów miejskich założono cały szereg pięknych plantacyj. W środku miasta nie brak dużych parków, a kilka kilometrów za miastem znajduje się olbrzymi zwierzyniec i las o pra tarych drzewach, pełen saren i jeleni.

Na północ od Kopenhagi ciągnie się duńska Riwiera, czyli nieprzerwany łańcuch will, parków i miejscowości letnich, może najlepsze świadectwo dobrobytu duńskiego. Na tej duńskiej Riwierze, jakieś 40 km. od stolicy, leży dumny „Kronborg", który Szekspir wziął jako tło do swego Hamleta. Jest to najpiękniejszy zabytek Danji z czasów renesansu.

W lecie Kopenhaga robi wrażenie miasta południowego. Tylko ona i Paryż mają tak wielką liczbę barów i restauracyjek ulicznych. A dla mieszkańca Kopenhagi niema nic milszego, jak usiąść sobie w lecie po całodziennej pracy w takiej restauracyjce i przyglądać się barwnemu życiu ulicznemu. Dla Polaka kuchnia duńska jest smaczna, ale trochę za ciężka i za obfita. Różnica cen między pierwszorzędnemi lokalami a wszelkiemi innemi przedsiębiorstwami gastronomicznemi jest prawie znikoma, co w naszych warunkach należy do rzeczy, niestety, nieznanych. W. J.

Szajka szulerów

Wiedeń, 18. 4. (PAT.) Afera fałszywych graczy, ujawniona w pewnym wiedeńskim klubie arystokratycznym, zatacza według „Sonn- u. Montagszeitung" coraz szersze kręgi i przybiera rozmiary skandalu towarzyskiego.

Dziennik wymienia nazwiska, dodając, że system fałszywej gry praktykowali oni nietylko w Wiedniu, ale także w Monte Carlo i Sopocie.

Naprężenie między Sowietami a Japonją

Sowiety skoncentrowały na Dalekim Wschodzie 70 tysięcy wojska i wzmocniły załogę na Sachalinie

Londyn, 18. 4. (PAT.) Dzienniki popołudniowe donoszą o naprężeniu, jakie zapanowało na granicy mandżursko - syberyjskiej między Sowietami a Japonją.

Japończycy którzy oskarżają bolszewików o dokonanie zamachu na japoński pociąg wojskowy, spowodowali dziś zaaresztowanie przez władze mandżurskie w Charbinie kilkunastu obywateli sowieckich, w tej liczbie sekretarza kolei wschodnio-chińskiej. Sowiety miały koncentrować wzdłuż granicy między Manczulą a Władywostokiem 70 000 czerwonego wojska. Poza tem według informacyj z Tokio Sowiety miały dokonać wzmocnienia swojej załogi na Sachalinie z zamiarem opanowania kopalni nafty, eksploatowanych przez Japończyków.

Gazy trujące nad portem hamburskim

7 poważnych wypadków zatrucia i szereg mniejszych

Berlin, 18. 4. (PAT.) Chmury gazów, które objęły cały port hamburski, dostały się m. in., jak już donosiliśmy, na pokład okrętu pasażerskiego „Kurjer" i spowodowały szereg mniejszych i 7 poważniejszych wypadków zatrucia. Gazy wdarły się również do kajut i hali maszyn. Policja wkroczyła na pokład okrętu w maskach gazowych.

Dokonana niezwłocznie ekspertyza stwierdziła, że podstawowym składnikiem złowrogiego gazu był związek chloru z siarką. Władze śledcze przypuszczają, że gazy te pochodzą z jednej z fabryk chemicznych, położonych w pobliżu Hamburga.

Ludność ogarnęło wielkie zdenerwowanie, gdyż w pewnej chwili rozeszła się pogłoska, że gazy te są słynnym fosgenem, którego pamiętny wybuch pociągnął w swoim czasie szereg ofiar. Celem uspokojenia opinji publicznej policja wydała komunikat. Dotychczas nie zdołano ustalić ściśle pochodzenia gazu.

Oszukańcze machinacje finansowe Kreugera

Straty Szwajcarji obliczają na 200 miljonów zł — Afera ze szwedzką kopalnią złota w Bolidzie

Bern, 18. 4. (PAT.) Straty, poniesione przez szwajcarskich posiadaczy papierów Kreugera, obliczają w tutejszych sferach rządowych na 200 milj. fr.

Paryż, 18. 4. (PAT.) Prasa w dalszym ciągu rozpisuje się o machinacjach finansowych Kreugera.

Ostatnią nadzieją Kreugera przed samobójstwem był zamiar sfinansowania szwedzkiej kopalni złota w Bolidzie, którą to sprawę Kreuger chciał przeprowadzić w Paryżu. Optymizm Kreugera był tak wielki, że zgóry udzielił jednej z drukarni sztokholmskich zamówienia na 500 000 sztuk akcyj. W przeddzień samobójstwa Kreuger wydał polecenie wstrzymania pracy, lecz 350.000 sztuk było już wydrukowanych. „Lęk ogarnia — pisze „Echo de Paris" — na myśl, że sprawa finansowania kopalni złota w Bolidzie mogłaby dojść do skutku. Miałoby się wówczas do czynienia z gigantyczną emisją na rynku paryskim na podstawie fikcyjnych aktywów, wprowadzających w błąd szerokie rzesze publiczności zapowiedzią iluzorycznego zysku na podstawie specyficznej księgowości Kreugera."

Prasa przypomina, że kiedy w styczniu wypłynęła sprawa sfinansowania kopalni złota, z niektórych stron podniosły się głosy, aby przed udzieleniem zezwolenia na wypuszczenie na rynek paryski nowych obligacyj kreugerowskich sprawa została zbadana urzędowo. Wówczas jedna z wybitnych oficjalnych osobistości szwedzkich w Paryżu zwołała konferencję dziennikarzy francuskich dla zwrócenia ich uwagi na rozwój akcji wydobywania złota w okręgu górniczym Skelleftea. Osoba ta zakomunikowała dziennikarzom powyższy fakt w celu rozpowszechnienia wiadomości wśród społeczeństwa francuskiego o bogactwie tej kopalni, która miała zawierać równocześnie złoto, srebro, miedź, cynk i arsen. Ilość wydobytego złota miała wynosić rocznie minimum 12 tonn, t. zn. 2 proc. całej produkcji światowej.

Reorganizacja przemysłu naftowego

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) W poniedziałek odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu naftowego w sprawie reorganizacji tegoż przemysłu. Do porozumienia nie doszło, wobec czego wyłonił się projekt przekazania uzgodnienia poglądów arbitrowi, na którego minister wyznaczył dyrektora departamentu górniczo - hutniczego p. Pechego.

Ma on dokonać arbitrażu do 1 czerwca. (w)

ANTONI KAWCZYŃSKI

ŁUNA NAD MIASTEM

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

1)

I.

Klatka schodowa

Życie jest pełne trosk! Mając pięć latek przeżywamy pierwszy ból, gdyż Janeczek czy Zygmuś, nasz najserdeczniejszy przyjaciel, z kim innym obcuje więcej, niż z nami. Dorastamy do lat dwudziestu i wzgardzona miłość poddaje nam myśl o śmierci. Stoimy u schyłku żywota, a świat niewdzięczny odwraca się od naszych słów i najbardziej lekceważą nas sobie ci, których najwięcej kochaliśmy. Taki przykry jest świat.

Tyle przynajmniej pociechy, że i zabawy zostają nam przez życie całe. Kościsty staruszek o pomarszczonej jak wyschnięta cytryna twarzy, w sportowym kostjumie i krótkich porteczkach, trzyma w ręku zakrzywiony kij. Dokoła zieleni się murawa bez skazy, pagórki, strumyk szemrze. Kilku wytwornych panów i eleganckich pań i — opodal — szereg lokajów z napięciem śledzą każdy ruch starszego gentlemana. Gdzieś, na skraju, lśniące limuzyny czekają końca gry. Starcze ręce silniej chwytają kij, poruszają nim jak wahadłem, ostrożnie mierząc w małą, niewinną, białą kuleczkę. Nagle większe wychylenie patykiem, — plask, — i kuleczka toczy się po murawie, skacze, biegnie, coraz wolniej, już — już staje, wreszcie: mig — znika w niewielkiem wgłębieniu u celu. Lokaje odetchnęli z ulgą. Gentlemani z uznaniem kiwają ku sobie głowami. Starzec ma osiemdziesiąt lat i tyle samo miljonów.

Osiem zaledwie latek ma mały Geniek. Mieszka przy Mosiężnej 115, na samym skraju miasta, gdzie kończy się ulica, a gościniec, wyłożony kociemi łbami, biegnie dalej wśród okropnych, niskich, nawpół rozwalonych budynków, między krzywemi płotami, obok zaniedbanych składnic i wszelkiej, nieopisanej nędzy.

Hoho, Geniek zna się na zabawie. Na piątem piętrze wychyla się z za poręczy nad czeluścią klatki schodowej. W czerstwej, rumianej buzi nabiera ślin. Mierzy uważnie. Dokoła cisza, głębia szemrze tajemniczo. Ostrożnie wypuszcza między zębami ciecz, która przez chwilę zwisa jakby na długiej, elastycznej nitce, a potem urywa się i niby biała kuleczka pędzi w dół z wzrastającą szybkością. Urwisz wytrzeszcza oczy, dech mu zapiera. Dwa, trzy uderzenia maleńkiego serca i z dołu słychać cichy, klaszczący odgłos.

Nie o to chodziło. Jest tam, o dwa piętra niżej, nieprawidłowość w budowie schodów. Stopnie na zakręcie, jakby nieco wykrzywione, wystają z rzędu innych pięter.

Przymruża oko, celuje uważnie. Plask, — teraz trafił. Ślina zatrzymała się na piętrze. Spróbować jeszcze raz!

Idzie tu o nagrodę w wysokości stu tysięcy złotych monet. Dokoła pełne galerje widzów, którzy z zainteresowaniem śledzą każdy ruch mistrza. Jest to coś jak zapasy, albo jak przedstawienie w cyrku, gdy wychodzi na arenę cowboy w skórzanych portkach i strzela do tarczy, a przez rzędy publiczności przechodzi szmer podziwu. Geniek jest mistrzem światowym w trafianiu do celu. Baczność, rzecz się zaczyna. Cel, pal, — brawo...

— Ach, zatracony łobuzie, — wrzeszczy ktoś z dolnych kondygnacyj. Ochrypły głos załamuje się z wściekłości. Jest jak burza, jak huragan z grzmotem i piorunami, który Geńkowi jeży czuprynę z przerażenia.

— Czekaj, teraz mi nie ujdziesz. Paskudzić ci się zachciało, ludzką pracę niszczyć. Ależ ci lanie spuszczę, ty poczwaro...

Jak lawina, która dziwnym trafem nie w dół, lecz w górę pędzi, toczy się po schodach olbrzymie cielsko. Chłop wysoki, dwumetrowej postawy. Długie łapy machają zapalczywie w powietrzu. Nalana twarz poczerwieniała z irytacji.

Nieszczęsny Genio zbladł i drży jak listek. Wie doskonale, że ze stróżem niema żartów. Sprawa zgóry przegrana, położenie fatalne. Wydało mu się, że już grube, wilgotne, wielkie jak szufle łapy chwytają go za kark, tarmoszą czuprynę i wykręcają niemiłosiernie blade, cherlawe uszy. Nie on sam boi się stróża. Dzieci całego domu czuły dobrze, że ten milczący, z podełba patrzący człowiek jest ich wrogiem. Małe dziewczynki uciekały z piskiem w panicznym strachu, gdy wielki, barczysty cień, elastycznie i bezszelestnie, jakby na palcach, ukazywał się w mrokach sieni. W bezpiecznym kącie podwórza przycupywały potem i tuliły się do siebie, bardzo podniecone i szczebiocące, jak małe zwierzątka, rade, że uszły zasadzce dzikiego zwierza. Chłopaki wymyśliły sobie na niego przezwisko: „podschodek", bowiem mieszkał w rodzaju loży portjerskiej pod schodami.

Niebezpieczeństwo ukazuje się już na najbliższym zakręcie. Genio cofa się trwożnie, ale nie daje za wygraną. Od czego ma spryt i żywe, czarne oczy.

Za jego plecami odtwiera się głęboka, cienista nisza bez okien, rodzaj przedsionka, z którego szereg drzwi prowadzi do komórek i na strych. Naprzeciw, przy samej już jasnej sieni, mieszczą się drzwi jedynego na poddaszu mieszkania. Geniek cofa się i niemal ginie w mrokach najciemniejszego kąta. Trwa bez ruchu. Prześladowca wlazł wreszcie na górę, sapiąc ze złości. — Nie ujdziesz, — odgraża się. Staje u progu i wytrzeszcza oczy. A Geniek, — szust, — obok niego, jakby spłynął po schodach. Olbrzym nie zdołał nawet sięgnąć łapą. (C. d. n.)

KALENDARZYK

Wtorek, 19 kwietnia 1932.

Słońce: wschód 4,47; — zachód 18,57; — długość dnia 14 godz. 10 min.
Księżyc: wschód 17,17; — zachód 4,04; — przed pełnią.
Kal. rzk.: Tymon M.; jutro Krzysztow.
Kal. słow.: Władimir; jutro Czesław.

Zebrania

Dziś o 16,30 Sodalicja Pań Miejskich pod wezw. N. P. N. M. P. w Domu Król. Jadwigi;
o 17 Koło Katechetyczne w Państw. Sem. Naucz., ul. Ratajczaka 30;
o 19 Klub Introligatorów nadzw. zebr. u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;
o 19,30 Stow. Młodzieży Okr. Pozn. — odprawa naczelników w lokalu plac Nowomiejski 5;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (krawcy) w ognisku al. Marcinkowskiego 26;
o 20,30 Stronnictwo Narodowe (Wilda) u p. Zawadki, Górna Wilda 75;
Jutro o 18,30 Rada Miejska w sali ratuszowej;
o 19 Zw. Zawodowy Pracowników Bankowych walne zebr. w lokalu związkowym;
o 19.30 Zw. Hallerczyków walne zebr. w lokalu na Św. Marcinie 65;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Św. Łazarz) u p. Przybylskiego, Rynek Św.-Łazarski 18;
o 20 Zw. Pracowników Kupieckich w Domu Król. Jadwigi;
o 20 Liga Morska i Kolonjalna walne zebr. w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Buczyńskiego o godz. 17 ul. Wodna 15.

Licytacje

Dziś o 10 M. Garbary 5 — rozm. zabawki;

TEATRY

Teatr Wielki: Dziś — „Królowa kina".
Teatr Polski: Dziś — „Omal nie noc poślubna".
Teatr Nowy: Dziś — „Marius" („Pod złotą kotwicą").

Dlaczego Seminarjum Zagraniczne?

Referat ks. prof. Posadzego

Dziś, we wtorek, dnia 19 kwietnia o godz. 8 wieczorem odbędzie się na sali Domu św. Wojciecha — Aleje Marcinkowskiego 22, I ptr., roczne plenarne zebranie Wydziału miejskiego „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" z referatem ks. prof. Posadzego p. t. „Dlaczego Seminarjum Zagraniczne?"

„Liga Mleka"

W dniu wczorajszym w gmachu Wlkp. Izby Rolniczej odbyło się zebranie zarządu „Ligi Mleka" pod przewodnictwem p. dyr. Szumana. Prezesem Ligi wybrano p. prof. dr. Pawła Gautkowskiego, a na wiceprezesów — p. prez. Seweryna Samulskiego i dr. Juljusza Trzcińskiego. Na kierownika zaś biura — p. dyr. Szumana, któremu udzielono odpowiednich pełnomocnictw.

Z odczytanych komunikatów wynika, że Związek samorządów terytorjalnych i miast postanowił poprzeć akcję „Ligi Mleka" a Solanki w Inowrocławiu zobowiązały się do sprzedawania w swych kioskach zamiast piwa mleka.

Obszerniejsza dyskusja rozwinęła się przy omawianiu wytycznych dla dalszego programu pracy Stowarzyszenia. (k)

Nieszczęśliwy wypadek żołnierza

Wczoraj wieczorem na Wałach Wazów w pobliżu szpitala żydowskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Krótko po godz. 19 szeregowiec 7 dywizjonu poznańskiego taborów Stanisław Szkudlarski spadł z wozu i rozbił sobie głowę o kamień. Nieszczęśliwy upadł prawdopodobnie niezauważony przez kolegów i doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Zaopiekowali się nim przechodnie, a przywołane Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) przewiozło nieszczęśliwego do Wojskowego Szpitala Okręgowego, gdzie po pewnym czasie chory odzyskał przytomność. (k)

Śnieg w Warszawie

Warszawa, 18. 4. (Tel. wł.) — W niedzielę i w poniedziałek rano padał w Warszawie śnieg. (w)

Karol Hubert Rostworowski w Poznaniu

Rozmowa ze znakomitym dramaturgiem

— Przyjechał!

Karol Hubert Rostworowski, najświetniejszy współczesny dramaturg polski, laureat tegorocznej literackiej nagrody państwowej przyjechał do Poznania, aby wziąć udział w inscenizowaniu ostatniej swej sztuki p. t. „U mety", której prapremjerę przygotowuje na czwartek Teatr Polski.

Dzwonki, telefon wewnętrzny i zewnętrzny. Tempo! Niech się pan śpieszy! Wywiad być musi. Ani chwili do stracenia.

Zanim zdążyłem ochłonąć z wrażenia, siedziałem już w gabinecie dyr. Szczurkiewicza w Teatrze Polskim, czekając na Rostworowskiego, który za chwilę ma przerwę w próbie sztuki.

— Podobno przyszedł pan mnie męczyć? — pyta żartobliwie, wchodząc do gabinetu.

Wysoki, szczupły pan, o zmęczonej twarzy, ale śmiejących się oczach. Nic dziwnego, że zmęczony. Próba trwa już od kilku godzin.

— Chciałem prosić o kilka słów dla naszych czytelników... mały wywiadzik... (tak się zawsze zaczyna).

— Widzi pan, są dwa rodzaje wywiadów. Pierwszy, do którego denat przygotowuje się zgóry i ma spisane w biurku wspaniałe race dowcipnych i mądrych odpowiedzi. Drugi — zależy od sprytu wywiadowcy, który musi sobie dofantazjować to, czego nie usłyszał. Przyznam się panu, że nie przygotowałem żadnej racy wywiadowej. Będzie więc pan musiał dopisać od siebie to, czego nie powiem.

Nie daję się jednak zniechęcić tym wstępem. I za chwilę spełniają się moje nadzieje. Znakomity poeta, widać, improwizuje, bo każda jego odpowiedź, to prawdziwa raca: krótka a treściwa, zwarta a obfitująca w błyskotliwe definicje, świetne określenia. Słucham, jak urzeczony. Żebym to potrafił tak wszystko zapisać.

— „U mety"? Ostatnia część trylogji, której dwie pierwsze sztuki Poznań już oglądał. Ale każda sztuka jest całością. Łączy je wspólność bohaterów, przedewszystkiem Franka, który teraz jest już profesorem uniwersytetu. W „Niespodziance" pokazałem go w środowisku wiejskiem, w „Przeprowadzce" — drobnorzemieślniczem. „U mety" należy on do górnej warstwy społecznej, do „dziesięciu tysięcy". A więc środowisko bogaczy, wyższej inteligencji. Metą Franka jest miłość. Bo miłość do kobiety, to jednak najważniejsze. Zakochał się w córce bogacza, nuworisza. Ojciec składa dla niej majątek, w zbieraniu którego niezawsze trzyma się dróg czystych. Tymczasem córka, przez niego wychuchana, wypielęgnowana wyrasta na moralnego potwora, okropną snobkę. Spostrzega to wreszcie ojciec i jej narzeczony, profesor Franciszek. Dla tego ostatniego jest to katastrofą: u samej mety rozbija sobie głowę...

— Ale — przerywa nagle poeta — jak się to stało i co się stało na końcu — nie powiem panu. Nie mogę zdradzać tajemnic sztuki przed premjerą.

— Dowiem się we czwartek! — oświadczam zgodliwie.

— W sztuce „U mety" przedstawiłem, krótko mówiąc, tragedja snobizmu, upostaciowanego w narzeczonej Franka.

— No, co pan chce jeszcze wiedzieć?

— „Zygzaki" — mówię krótko.

— Ech! O tem nie chcę mówić. Wiersze, które pisałem w różnym czasie, w różnych nastrojach, przez szereg lat. Nie jestem lirykiem. Jedyną formą, która mnie pasjonuje — jest teatr. Wiersze liryczne pisuję na marginesie twórczości. Ot, coś mi przyjdzie do głowy. Zapiszę i odkładam. Namówili mnie, aby je zebrać i wydać, więc wydałem. Cieszę się, że doczekały się dość licznych i bardzo sympatycznych recenzyj.

— Nagroda literacka?

— Czego pan chce się dowiedzieć? Czy ucieszyłem się z pieniędzy? Przydały mi się bardzo. Oddawna już kiepsko jest z mojem zdrowiem. Ostatnio np. nie mogłem wychodzić z domu przez cztery miesiące. Potem wszystkiem zaryzykowałem przyjazd do Poznania. Zobaczymy, czy mi się to uda bezkarnie. Dzięki nagrodzie będę mógł wyjechać na kurację i prawdopodobnie cały rok spędzę na południu. To sprawa materjalna. A moralna? Cieszę się, że przyznanie mi nagrody wywołało takie sympatyczne odgłosy. Wielką radość mam z mnóstwa listów, które nadchodzą z całego kraju. Nieraz od pisarzy wcale niezgodnych ze mną przekonań. To jest bardzo miłe.

A pozatem... Na twórczość? Przypuszczam, że nagroda nie ma żadnego wpływu. Będę szedł dalej z nagrodą, tak samo, jak szedłem bez nagrody. Moment psychiczny? Oczywiście, każde uznanie jest cenne i miłe. Co powiedzieć panu jeszcze?

— Przyszłość?

— Wracam do rewolucji francuskiej. Chcę napisać wielki dramat „Czerwony marsz".

— Prozą, czy wierszem?

— Właśnie tego sam jeszcze nie wiem. Mam dwie koncepcje i obie opracowuję. Chciałbym napisać wierszem, dając nowy zupełnie rodzaj dramatyczny. Powiedzmy — rewja dramatyczna. Nawet z konferansjerem. Byłaby nim pewna postać, symbolizująca epokę. Więc w pierwszym akcie byłby on markizem, w drugim — sankiulotem, w trzecim — marszałkiem napoleońskim. Tłem tej postaci byłyby wypadki historyczne. Nie wiem jeszcze, czy uda mi się przeprowadzić to przez całą sztukę. W każdymbądź razie próbuję. Jeśli się nie uda, przejdę do drugiej koncepcji i opracuję ją w prozie. Bohaterem będzie nadzwyczaj ciekawa postać z czasów rewolucji, Franciszek Chabot. Wielki demagog, przekonany o szczerości swej demagogji, głoszący wielkie idee, których sam nie przestrzegał. Jest on twórcą terminu „sankiulot", a po śmierci w jego bogatem mieszkaniu znaleziono czterdzieści par tej części garderoby, której nienoszenie głosił. Drugim bohaterem będzie baron de Batz, arystokrata, wróg rewolucji, który umiejętnie ją rozsadzał, deprawując rewolucjonistów, a przedewszystkiem Chabota.

— A wielkie postaci rewolucji?

— Będą wszystkie z Robespierrem, Dantonem i Maratem na czele.

W tej chwili przerwano nam rozmowę, wzywając Rostworowskiego na próbę. Nie zdążyłem wyciągnąć ze znakomitego rozmówcy świetnej racy na zgrabne zakończenie wywiadu. A że sam nie należę do „wywiadowców", którzy potrafią wyfantazjować to, czego nie było — wywiad kończy się bez pointe'y.

T. Kraszewski.

Demonstracje bezrobotnych pod Warszawą

Warszawa, 19. 4. (Tel. wł.) Wczoraj w południe w Grodzisku pod Warszawą tłum bezrobotnych chciał wtargnąć do magistratu. Policja usiłowała rozpędzić tłum. Dała salwę w górę, a gdy została obrzucona kamieniami i gdy kilku policjantów raniono, dano drugą salwę w tłum. Jedna osoba jest ciężko ranna, a kilkanaście lżej.

Kilkadziesiąt osób aresztowano. (w)

Zamek królewski w Sinaja spłonął

Bukareszt, 18 4. (Tel. wł. W sobotę przed południem zapalił się z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych zamek królewski Foisor w Sinaia i spłonął całkowicie. Pożar ogarnął cały budynek z taką szybkością, że zdołano uratować tylko kilka cenniejszych mebli. W zamku spaliły się ogromne skarby sztuki. Z ludzi nikt nie odniósł szkody.

Zamek w Sinaia, zbudowany w stylu norymberskim, był ulubioną rezydencją rodziny królewksiej, a zwłaszcza króla Ferdynanda, któremu służył za zamek myśliwski.

Trzęsienie ziemi w Chili

Londyn, 18. 4. (PAT.) Z St. Jago de Chili donoszą, że w dniu dzisiejszym odczuto tam krótkie, lecz silne trzęsienie ziemi.

Istnieją obawy, że obecnie zaczyna się przewidziany okres wstrząsów, wywołanych niedawnemi wybuchami wulkanów.

Poznań bez wody

Wczoraj krótko po godzinie 22 pękła główna rura wodociągowa na Wałach Królowej Jadwigi przy Drodze Dębińskiej. Pod ciśnieniem 6 atmosfer woda wyrwała bruk i wyżłobiła otwór głębokości przeszło półtora metra. W chwilę później przerwana została zasuwa głównej rury na plantach Wałów Królowej Jadwigi z przeciwległej strony ulicy Półwiejskiej. I tu woda wyrwała olbrzymi otwór, rozlewając się szeroką falą po jezdni ulicy Półwiejskiej i Wałów Jagiełły, aż do ulicy Kwiatowej. Przy drodze Dębińskiej na niezabudowanym terenie potworzyły się z powodu wylewu prawdziwe jeziora. Podmyta jezdnia Wałów Królowej Jadwigi była tak zagrożona, że policja zamknęła tam komunikakcję.

Wezwana straż pożarna poczyniła potrzebne zarządzenia pod komendą p. naczelnika Kiedacza; przybył też inż. Naszyński z poznańskich wodociągów miejskich, pod którego kierunkiem wszczęto doraźne prace nad usunięciem szkód.

Pęknięcie rury i obniżenie ciśnienia z 6 atmosfer na 1 atmosferę spowodowało wyczerpanie się wody w całem mieście, co wprawiło czynne nocą restauracje i zakłady w poważne zakłopotanie. Na szczęście wieża wodociągowa miała jeszcze znaczny zapas wody, dzięki czemu po przeszło godzinnej przerwie nastąpił normalny jej dopływ. (k)

Wiadomości potoczne

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Walne zebranie Stow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo na Św. Łazarzu** odbędzie się we środę, 20 kwietnia rb., w górnej salce Domu Św. Antoniego. O godz. 9-tej msza św. w kościele Matki Boskiej Bolesnej i wspólna komunja św. Kazanie wygłosi ks. dyr. Misiołek. Po wspólnem śniadaniu o godzinie 10-tej Walne Zebranie.

— * **VI. posiedzenie Wydziału Lekarskiego T. P. N.** odbędzie się w sali wykładowej Kliniki Ocznej U. P. w piątek, dnia 22 bm., o godz. 20,15, z następującym porządkiem obrad: 1. Komunikaty Zarządu. 2. Wybór delegata W. L. do Rady Lekarskiej przy Nacz. Lek. K. Ch. 3. Sprawa czytelni czasopism lekarskich. 4 Pokazy. 5. Prof. dr. K. Mayer: Rozpoznawanie rentgenowe nieżytu uchyłkowego jelita grubego. 6. Ppłk.-lek. dr. S. Kozłowski: Spostrzeżenia nad opadnięciem jelit.

— * **Zwiedzajmy wystawę Sokolic!** Wystawa prac Sokolic poznańskich w sali Philipsa (Pasaż Apollo) cieszy się zasłużonem powodzeniem. Przypominamy, że wystawa potrwa tylko do jutrzejszej środy wieczora. (k)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Ustępująca wkrótce w pełni sukcesu przekomiczna farsa „Omal nie noc poślubna" ukaże się we wtorek i środę bieżącego tygodnia.

Poznań ośrodkiem kulturalnego życia Polski. We czwartek, 21 b. m., Poznań stanie się ośrodkiem kulturalnego życia Polski dzięki wielkiemu wydarzeniu artystycznemu, jakie gotuje nam Teatr Polski, występując z prapremjerą, niegranej dotąd nigdzie sztuki wielkiego pisarza i poety, laureata Państwowej nagrody literackiej, Karola Huberta Rostworowskiego pt „U mety". Ostatniemi próbami kieruje osobiście autor. — Prapremjera „U mety" to największy artystyczny moment sezonu, to prawdziwe święto sztuki.

Z Teatru Nowego

Jeszcze tylko dwa razy — dziś i jutro — odegrana zostanie fascynująca komedja M. Pagnol'a p. t. „Marius". Ostatnie przedstawienia tej sztuki, uznanej powszechnie za największe wydarzenie we współczesnym świecie teatralnym, zapełniła najbardziej wyborowa publiczność.

The English Players — głośny w całym świecie zespół teatru angielskiego, wystąpi tylko raz jeden, we czwartek, dnia 21 bm.

„Karjera gwiazdy filmowej" — oto tytuł piątkowej premjery, będącej na ustach wszystkich, tak ze względu na niesłychanie ciekawą treść, odsłaniającą tajniki świata X Muzy, jak i na osobę autora Antoniego Marczyńskiego, głośnego twórcy szeregu sensacyjnych powieści.

Teatr Wielki

Dziś i jutro najweselsza operetka „Królowa Kina", w której występuje wielki mistrz humoru i wesołości Wł. Bratkiewicz oraz urocza J. Fontanówna.

We czwartek pożegnalny występ największej polskiej śpiewaczki p. Wandy Wermińskiej w melodyjnej „Żydówce" Halevy'ego. Partnerem W. Wermińskiej będzie bas Opery poznańskiej, p. H. Zathey, w popisowej roli kardynała. Orkiestrą w pełnym składzie dyryguje dyr. Z. Wojciechowski.

Najbliższą premjerą operetkową będzie wesoły utwór polskiego kompozytora M. Świerzyńskiego „Czar Munduru", który reżyser J. Sendecki przygotowuje na sobotę.

The English Players

Pojutrze, tj. we czwartek, dn. 21 bm., wystąpi w Teatrze Nowym słynny na cały świat angielski zespół teatralny „The English Players" w głośnej sztuce Bernarda Shaw'a „Candida".

Polska będzie 10-tym zkolei krajem, w którym ci znakomici artyści zbierać będą triumfy. Poziom artystyczny ich przedstawień jest niezmiernie wysoki, to też przypuszczać należy, że sala Teatru Nowego szczelnie zapełni się wyborową publicznością.

„The English Players" wystąpią w Poznaniu tylko raz jeden, mając zakontraktowane występy w szeregu innych miast Polski, jak w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie i Wilnie.

Demonstracje na sztuce Mussoliniego

Donoszą z Warszawy, że w sobotę w Teatrze Narodowym, na premjerze głośnej sztuki Mussoliniego i Forzana „Sto dni" zgromadzeni na wyższych piętrach Żydzi z „Bundu" urządzili demonstrację; mianowicie w trakcie pierwszego aktu rozrzucili na widowni mnóstwo drukowanej „bibuły", treścią swą wymierzonej przeciwko Mussoliniemu i jego sztuce. Druki te wydali „bundowcy". Wznosili oni przytem okrzyki: „Precz z Mussolinim, precz z faszyzmem!" W antrakcie policja aresztowała dwu sprawców tej demonstracji.

Zaznaczyć należy, że osobliwa ta demonstracja nie wywołała wśród publiczności żadnego efektu ani zdenerwowania.

SPORT

Gry sportowe

O mistrz. klasy A: „AZS" i „Sokół" 48:5 (koszykówka męska), 30:8 (siatkówka), 12:8 koszykówka żeńska), 28:28 (siatkówka).

Ciężka atletyka

Zawody zapaśnicze o puhar wędrowny zorganizowane przez „HCP" we własnej sali ćwiczeń w sobotę i w niedzielę przyniosły zwycięstwo zespołowi „HCP" 8 p., 2. „Sztekker" i „Zbyszko" po 6 p., 4. „Stow. Sport." Swarzędz 1 p., 5. „Sokół". Ogółem walczyło 26 zawodników, przyczem najwięcej wystawił „Zbyszko" 7, „HCP" 6 zawodników. Spotkania finałowe w poszczególnych wagach dały następujące wyniki: kogucia — Grzędzielewski (HCP) wygrywa z Lasotą (SSS) w 20 min. na pkt.; piórkowa — Nowicki (Szt.) kładzie Golaka (Zb) w 5:52 min.; lekka — Olejniczak (Zb) już w 3:30 min. wygrywa z Kowalskim (S); półśrednia — Tuszyński (HCP) w 7:56 kładzie Kwosza (SSS); średnia — Marjański (Szt.) zwycięża Gąssowskiego (Zb) po 19:48; półciężka — Günter (Zb.) osiąga zwcięstwo z Elsnerem (HCP) w 16:25; ciężka — Szopny (HCP) wygrywa w 5:06 z Zajączkowskim I (Zb.). Sędziowali na zmianę pp.: Spychała, Leitgeber i Francuszkiewicz. Publiczności dużo. Poziom walk wysoki. (wz)

Dźwiękowe Kino „METROPOLIS"

Od wtorku, dnia 19 kwietnia 1932 roku

Wzruszający dramat z życia marynarzy p. t.

Kapitan Whalan

W rolach głównych:

GARY COOPER, piękny bohater głośnych filmów **„Marokko" i „Ulice Wielkomiejskie"** dp 3359

CLAUDETTE COLBERT, urocza partnerka **Maurice'a Chevalier'a w filmie „Wesoły Porucznik"**

Początek seansów o godzinie 4,30 — 6,30 — 8,30 — Przedsprzedaż biletów w dni powszednie od 12—1 w poł. — w niedziele i święta od 11—1 w poł. Tel. 11-55

KRONIKA FILMOWA

Kino „Muza" wyświetla film pod tyt. „Z raju bolszewickiego". Niezmiernie rzadko zdarza się nam oglądać autentyczny krajobraz polski w filmie zagranicznym. Otóż film „Z raju bolszewickiego" jest takim wyjątkiem, który częściowo był nakręcany na naszych kresach wschodnich. „Raju bolszewickiego" w filmie nie widzimy, natomiast widzimy Paryż i nasze kresy wschodnie. Treścią filmu są dzieje nieszczęśliwej matki, słynnej baletnicy rosyjskiej, poszukującej swego zaginionego podczas ucieczki z Bolszewji synka Film kończy się dobrze, gdyż nieszczęśliwa matka odnajduje syna, a znalazłszy zarazem kochające serce w sympatycznym malarzu Stefanie, będzie odtąd szczęśliwa.

Film jest wyreżyserowany bardzo starannie. Fabułę ma interesującą, ładne plenery i dużo efektownych zdjęć (np. sceny ucieczki na łamiącem się lodzie). Na czoło filmu wysuwają się: Olga Czechowa w roli baletnicy Sumińskiej i Jan Stüve w roli malarza. (Ga)

Kino „Orzeł" wyświetla dwa filmy (razem 20 aktów). Pierwszy film pod tyt. „Niebezpieczny szlak" jest t. zw filmem z dzikiego zachodu z Tomem Mix'em w swoim rodzaju dobrym a drugi p. t. „Blokada na morzu" jest przeciętnie niezłą sensacją amerykańską o szybkiem tempie, obfitującą w efekty ruchowe i osnutą na tle walk policji nadbrzeżnej z przemytnikami morskimi. (Ga)

Zapisz się na członka wspierającego T. C. L., roczna składka 12 zł, kwartalna 3 zł.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 18 kwietnia 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewiza	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7½	—	100 zł	—	57,11	47,15	33,75	—	—	377,87	57,60	79,46
Warszawa	7½	—	100 zł	—	—	47,15	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173,52	100 Gd. gld.	174,80	—	82,62	—	—	—	658,50	—	—
Berlin	5½	212,34	100 R. M.	211,70	—	—	15,95	23,76	602,—	802,75	122,15	168,60
Belgja	3½	123,94	100 belg.	124,85	71,28	59,01	27,02	14,02	356,—	—	72,10	99,45
Bukareszt	7	172,—	100 l.	—	—	2,522	632,—	—	15,15	20,17	3,07	—
Budapeszt	6	155,90	100 pengo	—	—	56,94	30,—	—	—	—	—	124,29
Holandj.	3	358.31	100 gld. hol.	361,15	206,38	170,68	9,35	40,51	1026,—	—	208,60	287,70
Kopenhaga	5	238.88	100 k. d.	—	—	87,01	18,32	20,75	530,—	—	106,—	146,50
Londyn	3½	43.38	1 funt szterl.	33,69	19,22	15,90	—	—	96,15	127,30	19,42	26,55
Nowy York	3	8.91.41	1 dolar	8,906	50,887	4,209	378,—	—	25,34	33,71	514,—	709,20
Paryż	2½	172,—	100 fr. franc.	35,13	20,08	16,605	95,96	3,94	—	132,95	20,30	28,02
Praga	5	180.62	100 k. cz.	26,38	15,08	12,465	128,—	—	75,20	—	15,22	21,01
Rzym	6	172.—	100 l.	45,80	—	21,63	73,62	—	130,20	173,85	26,42	37,—
Szwajcarja	2	172,—	100 fr. szwajc.	173,25	99,—	81,82	19,50	19,45	492,—	655,87	—	138,—
Sztokholm	5	238.88	100 k. szw.	—	—	78,17	20,37	18,60	471,—	—	96,—	131,50
Wiedeń	7	125,43	100 szyling.	—	—	49,95	31,00	—	—	388,25	—	—

†

W dniu 16 kwietnia 1932 r. zmarł członek naszej Sodalicji, ś. p.

z Mayów

Bronisława Ledworowska

Prosimy Szan. Członków o udział w pogrzebie, który odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 16,15 z kostnicy cmentarza Św. Marcina przy ulicy Bukowskiej.

Sodalicja Pań Zawodu Kupieckiego w Poznaniu

z 365

MŁYN

wodno-motorowy w Czarnowie, powiatu toruńskiego łącznie z 40 morgami roli i łąk do sprzedania. Oferty nadsyłać do **Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu toruńskiego w Toruniu.** dw 3247

11 POKOJE UMEBL.

Dwuosobowy

i pokoik elektryczność. Śniadeckich 18, I. lewo. zdp 49 283

Pokój

wspólny panu tanio. Ruge. Długa 3, parter. zdw 49 943

22 ROZMAITE

Wielmożnemu

Panu Mecenasowi Koszewskiemu najuprzejmiej dziękuję tą drogą za nadzwyczaj sumienną i staranną pomoc w procesie, wytężoną pracą w wszystkich szczegółach. W M Pp 54.392

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Gospodyni - kucharka

średnim wieku samodzielna szuka stałej posady, także w kasynie lub internacie. Oferty Kurjer Poznański zdp 50 326

Bufetowa

przystojna poszukuje posady, najchętniej na prowincji. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdpw 50 293

Praczka

szuka prania Kokotkiewicz. Półwiejska 30. zdw 49 934

Przedpłata na maj 1932 za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku Ilustr. „Ilustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00 w agencjach w mieście zł 4.50 z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00 w innych krajach zł 11.00 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t p wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr na stronie czwartej 100 gr na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11, w soboty i dni przedświąteczne tylko do godz 10: większe dłużej według możności Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości Telefony do Redakcji i Administracji: 4461 1476, 3307 3524, 3525, 4072 w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P K O Poznań nr 200 149

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego".**

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron. co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")	Poznań	miesiąc maj 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron. co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe")	Poznań	miesiące: maj, czerwiec 1932 r.	8,00	1,88	9,88

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia